

Brak obecności koronawirusa w miejscach publicznych

4 sierpnia 2021

Uczeni z Wielkiej Brytanii przeprowadzili badania, które pokazują, że wirus odpowiedzialny za pandemię COVID-19, nie jest aż tak wszędobylski. Po co więc ten globalny „koronazamordyzm”?

Już ponad rok temu pojawiały się ekspertyzy, z których wynikało, że większość sanitarnych restrykcji wcale nie była potrzebna i „odkazywanie odkazywania” było po prostu paranoją dla wytresowania społeczeństwa. Teraz pojawiły się wyniki kolejnego badania, w którym sprawdzono obecność koronawirusa w miejscach bardzo obleganych przez ludzi.

Konkretnie były to cztery główne stacje kolejowe w Anglii. Testy przeprowadzono dwa razy: w styczniu i czerwcu. Okazało się, że koronawirusa SARS-CoV-2, nie było zarówno na powierzchniach dotykanych przez wiele osób, jak i w pociągach oraz w powietrzu. Uczeni pobrali próbki z poręczy schodów ruchomych, automatów z biletami, ławek oraz z pociągów. Zbadali ponadto próbki powietrza na stacjach. Miejsca te nie były skażone koronawirusem.

Po raz kolejny trzeba więc zapytać: czy wszelkie paniczne ruchy rządów w związku z wariantem Delta, są aby na pewno adekwatne do zagrożenia? Czy taka narracja rzeczywiście ma racjonalne podstawy?

Autorstwo: Marcin Kozera

Źródło: [ZmianyNaZiemni.pl](https://zmiany.naziemni.pl)

Komentarz „Wołnych Mediów”

Propaganda mainstreamowa ogłosiła, że to wielki sukces nakazu

masieczkowego i dezynfekcyjnego. Najmniejszego podejrzenia, że może mieć to związek np. z promieniami słonecznymi i wysokimi, letnimi temperaturami, lub zakończeniem „pandemii”. Gdyby badania takie wykonano za rok, powiedzieliby, że to sukces kampanii szczepień.